OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 24-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 204

Zbrodnia zazdrosnego męża.

Małżeństwo młodej ze starym dla pieniędzy.—Oryginalny warunek ślubny. — „Ty jesteś tylko mężem". — Światło w mieszkaniu. — Mąż podpalił własny dom, w którym kochankowie spędzali błogie chwile.

Łódź, 24 lipca.

18-letnia Aniela Wiśniewska pracowała jako służąca u gospodarza Wojciecha Brzozy we wsi Jastrząb pod Kielcami.

Brzoza, pięćdziesięcioletni mężczyzna, zakochał się w dziewczynie, lecz daremnie starał się o jej względy.

Wiśniewska wstrętem przyjmowała zalecanie się starca, lecz jednocześnie majątek jego stanowił dla niej wielką pokusę.

Brzoza wiedział o tem, to też obiecał iż zapisze jej cały majątek, jeżeli zgodzi się wyjść za niego zamąż.

— Dobrze — rzekła mu — **ale mam kochanka i będę z nim się spotykać po ślubie.**

W ten sposób konflikt serca z rozumem rozwiązała w swoisty sposób.

Brzoza po długiem wahaniu

zgodził się na jej warunki.

W krótkim czasie odbył się tak huczny ślub, jakiego jeszcze w Jastrzębiu nie widziano. 50-letni mąż nie zażywał jednak z nią szczęścia. Po ślubie zmieniła się ona do niepoznania. **Stała się harda, krnąbrna i bardziej jeszcze dlań niedostępna, niż przed ślubem.**

Gdy czynił jej wyrzuty, zbywała go stale jednakową odpowiedzią:

— Ty jesteś tylko mężem! Kocham tylko kochanka!

Brzoza nie chciał się jednak zgodzić na takie postawienie sprawy i biciem usiłował ją zmusić do spełnienia powinności. Awantury w ich mieszkaniu stały się codzienną strawą.

Aż oto onegdaj rozegrała się tragedja.

Gdy Brzoza wieczorem powrócił do domu,

zastał drzwi mieszkania zamknięte.

Ponieważ przez szpary w okiennicach **zauważył światło, więc zapukał energicznie.** Nikt mu nie odpowiadał. Począł więc walić

pałką w okiennice,

co wywołało odpowiedni skutek.

— Kto tam? — usłyszał głos żony.

— To ja, otwórz.

— Nie chcę. **Dziś spędzam noc z kochankiem! Ty przyjdź jutro!**

— Wpuść mnie, bo cię zabiję!

Żona nie raczyła mu nawet odpowiedzieć.

Brzoza obmyślił plan

strasznej zemsty.

Podparłszy drągami drzwi i okna podpalił zagrodę. Kochankowie nie mogąc wydostać się przez zatarasowane drzwi i okna, **jak opętani krążyli po izbie, daremnie wzywając pomocy.**

Brzoza stał na podwórzu i słyszał ich krzyki, lecz nie chciał ich ratować.

Kochankowie przy pomocy drabiny

dostali się na strych

i wyskoczyli na podwórze,

poparzeni na całem ciele.

Zagroda Brzozy spłonęła niemal doszczętnie. Gospodarz został aresztowany.

Padła na kosę i przecięła sobie gardło.

Tragiczny wypadek zdarzył się w majątku Pietkowo w woj. białostockiem; ofiarą jego padła p. Janina Woźnicka pracowniczka tego majątku.

Nie umiejąc dobrze jeździć na rowerze Woźnicka wybrała się na spacer. W pewnym miejscu zmuszona była ominąć przechodzącego ścieżką przydrożną wieśniaka nazwiskiem Zawadzkiego, niosącego na ramieniu kosę. Zawadzki odskoczył w bok i zderzył się z Woźnicką, która straciła równowagę. Skutek tego był okropny, gdyż Woźnicka padając natknęła się na kosę tak silnie, że poderżnęła sobie gardło. Buchnęła krew. Nadbiegli ludzie pracujący w pobliżu drogi.

Wszelka pomoc okazana doraźnie nieszczęśliwej okazała się zbyteczną, gdyż śmierć nastąpiła natychmiast.

Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie. Zawadzki, pomimo tego, że w tym wypadku absolutnie nie zawinił, wpadł w rozpacz i z trudem przekonano go, że **przyczyną śmierci był tylko przypadek.**

Na Pomorzu szaleją żywioły!

Trąba powietrzna nad Grudziądzem spowodowała olbrzymie straty.

Wyrwane drzewa.—Przerwane przewody telefoniczne. Zniszczone zasiewy. — Pioruny.

W ubiegły poniedziałek przeszła nad Rogóźnem — Zamek pod Grudziądzem i okolicą nawałnica

tak straszna jakiej starzy ludzie nie pamiętają.

Burzy, połączonej z huraganem towarzyszyła

niezwykła ulewa,

a w dodatku przemknęła wzdłuż doliny Ory,

trąba powietrzna,

zaznaczając ślad swego pochodu **prze zspustoszenia w budynkach, na polach, w drzewie przydrożnem i leśnem**

Wskutek ulewy wezbrane potoki zamuliły łąki i pola uprawne; zboża pokładły się jakby walcem przyciśnięte. Przy szosie grudziądzkiej

wyrwał orkan kilkadziesiąt starych lip, które zasłały szosę, wstrzymując komunikację.

Upadające drzewa przerwały w kilkunastu miejscach druty telegraficzne, telefony oraz przewody wysokiego napięcia w kierunku Łasina.

Sztab monterów pracuje od 3-ch dni nod naprawą przewodów. W lasach połamał orkan

olbrzymie dęby i buki,

które przez wieki opierały się wichrom i burzom.

Wstrzymana przez wyniosłe wzgórze zamkowe, potoczyła się trąba powietrzna w dwu kierunkach, okrążając wzgórze. W Rogóźnie—wsi

zburzyła na folwarku ziemianina Paczkowskiego kilkadziesiąt metr. długą stodołę

i zerwała dach z budynku właściciela Nowińskiego, a w sąsiednim Buku wywróciła mury niewykończonego jeszcze chlewu właścicielki, czyniąc w kierunku Lipówca i Nowych Mostów dalsze spustoszenia w drzewach przydrożnych. Ludzie tych miejscowości zajęci są usunięciem wyrwanych z korzeniami olbrzymich lip i splanowaniem dróg.

Wyładowania elektryczne podczas nawałnicy były stosunkowo niewielkie.

*

O strasznem zniszczeniu wyrządzonem przez burze i grady na Pomorzu, donoszą także z Torunia:

Nad powiatem świeckim bryły spadającego lodu dochodziły

wielkości średniego ziemniaka.

Zniszczone są znaczne obszary pól zbożowych i okopowych.

Także w powiecie tucholskim gwałtowna burza wyrządziła poważne szkody wzbożu i okopowych, głównie wskutek rozmycia pól przez ulewę, jakiej tu już dawno nie widziano.

W powiecie wąbrzeskim w majątku Zaskocz

piorun uderzył w stodołę która spłonęła doszczętnie.

Burza zrujnowała kościół

Szalona burza, przeszła nad miasteczkiem Bereżnicą, koło Sarn.

Burza zerwała dach z kościoła w Bereżnicy i części jego rozniosła po całem mieście. Prócz tego, sufit cały w kościele zapadł się, a ołtarze i ławki uległy zniszczeniu.

Kościół w Bereżnicy istnieje już 300 lat.

Straty są bardzo duże. Poprostu tylko szkielet kościoła pozostał, t. j. mury zewnętrzne.

Moskwa przeciw Anglji w Azji Mniejszej.

Londyn, 24 lipca.

Władze angielskie zaniepokojone są faktem, że kurdowie rozbrojeni przez władze Iraku, nanowo zostali uzbrojeni przez turków. Jest rzeczą widoczną, że akcją tą kierują agenci sowieccy, którzy pracują nad połączeniem tureckich i perskich plemion kurdyjskich dla zwrócenia ich przeciwko angielskim wpływom w Iraku. Sytuacja wskutek tego przedstawia się bardzo poważnie.

Poczta Ameryka-Europa przy pomocy aeroplanów.

Nowy Jork, 24 lipca.

Obecnie prowadzone są w Nowym Jorku badania nad możliwością szybszej przesyłki pocztowej do Europy. Wedle oświadczenia amerykańskiego urzędu marynarki, ma to być przeprowadzone przy pomocy samolotów, które mogłyby lądować na okrętach i startować z okrętów. Opracowaniem tych projektów zajęły się jeszcze pewne towarzystwa lotnicze.

Dwaj lotnicy zginęli w płomieniach.

Straszny wypadek pod Berlinem.

Berlin, 24 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu").

Wczoraj zdarzył się ciężki wypadek samolotowy w Rudow pod Berlinem.

Z wysokości 1500 mtr. spadł samolot wojskowy. Podczas upadku nastąpił wybuch benzyny i aparat spłonął doszczętnie.

Dwaj lotnicy zginęli w płomieniach.

Fatalny motocykl.

Kierowca poniósł śmierć podczas katastrofy.

Berlin, 24 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu").

Na szosie niedaleko Brunświku miała miejsce śmiertelna katastrofa motocyklowa.

Niejaki Wilhelm Kabe podczas szybkiej jazdy wjechał w rów przydrożny poniósł śmierć na miejscu.

Piraci chińscy napadli na parowiec norweski.

Kapitan ciężko ranny, jeden oficer zabity.

Honkong, 24 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu").

Parowiec norweski „Solviken", który onegdaj wyruszył z Honkong na pełne morze, napadnięty został przez korsarzy chińskich. Podczas walki ciężko ranny został kapitan parowca, a jeden z oficerów zabity. Rabusie po opanowaniu okrętu, zagrozili, że w razie oporu wymordują wszystkich białych. Zrabowany dobytek pasażerów spakowali w worki i odpłynęli łodziami motorowemi, uprowadzając ze sobą z parowca kilkunastu pasażerów - chińczyków.

Zamordowane trojaczki znaleziono w berlińskim ogrodzie zoologicznym.

Berlin, 24 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu").

Dziś rano w tutejszym Tiergartenie obok restauracji „Scharlottenhof" dokonano strasznego odkrycia.

Na drodze znaleziono bowiem duży pakiet opakowany w szary papier. Kiedy paczkę otworzono ujarzono w niej trzy zawiniątka, zawierające zwłoki trzech niemowląt.

Policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo, które niewątpliwie doprowadzi do wykrycia ohydnej „fabryki aniołków".

Ponura sekta samospalaczy
podnosi znów głowę w Rosji.

Depesze przyniosły wiadomość, że w Rosji, w Kustanaju, sekciarze zamknęli się w cerkwi i, podpaliwszy ją, zginęli, usiłując w ten sposób walczyć z Antychrystem, którego sługami są bolszewicy.

Sekta ta nosząca nazwę samospalaczy" została założona w r. 1700 na Kaukazie, energiczny reformator Piotr I. nieraz spotykał się z oporem tych sekciarzy.

Za czasów Piotra III i Pawła I sekta ta dawała oznaki życia kilka razy i wypadki masowego spalenia cerkwi wraz z pobożnymi miały miejsce w okolicach Ufy i Wiatki.

Nowy wybuch działalności sekty nastąpił za Aleksandra III, gdy bracia Skiskije oraz Serebrennikow, protestując przeciwko wtargnięciu do „sług antychrystowych" — niemieckich kolonistów na południe Rosji i cudzoziemskich kapitalistów do Zagłębia Donieckiego, urządzili płomienną hekatombę w pobliżu Jekaterynosławia.

W niedostępnych zakątkach syberyjskiej „tajgi" — w obwodzie Narymskim i Berezowskim „samospalacze" mieli sporo współczujących im. Przepowiadając czasy antychrystowe, sekciarze popalili dziesiątki drobnych cerkiewek — skitów wraz z modlącym się tłumem.

Warunki życia w sowieckim „raju" sprzyjają rozwojowi różnych sekt, powrotowi do pogaństwa, oddawaniu się magicznym praktykom, więc nic dziwnego, że i „samospalacze" znowu podnieśli głowy i zamanifestowali swoje istnienie w sposób ponury i przerażający cały świat kulturalny.

Kradzieże w muzeach.
Jakie znamy historyczne wypadki?

Mimo silnego dozoru, gwarantującego bezpieczeństwo wszelkich zbiorów dzieł sztuki, kolekcjonowanych w większych lub mniejszych muzeach, są one często narażane na najróżnorodniejsze niebezpieczeństwa. Wandalizm, jakiego dopuścił się zidjociały urzędnik magistracki na arcydziele Matejki, nie jest faktem odosobnionym, albowiem uszkodzenia obrazów w muzach przez obłąkańców zdarzają się względnie dość często.

Nie rzadko również przytrafiają się kradzieże obrazów, rzeźb i bezcennych starożytności, że wspomniany tak głośny w swoim czasie wypadek z Monną Lizą w paryskim Louvre'rze.

Z głośniejszych złodziei, okradających muzea publiczne wymienić należy na pierwszem miejscu niejakiego G. Libri, ni mniej ni więcej tylko profesora uniwersytetu w Pizie, który następnie osiedla się we Francji i zostaje profesorem College de France i kawalerem legji.

Jest on znanym i wysoko cenionym bibljofilem i jako taki posiada wolny dostęp do wszystkich bibljotek francuskich, posiadających w swych zbiorach bezcenne nieraz manuskrypty.

Libri korzysta z tego w najbezczelniejszy sposób i kradnąc cynicznie najbielsze z białych kruków sprzedaje je chętnym. Za jedną kolekcję kradzionych druków uzyskuje on w Anglji sumę około 200 tysięcy franków, co na owe czasy stanowi bajoński kapitał.

Czelność jego niema granic: urządza on w Paryżu publiczny przetarg na ukradzione przez siebie manuskrypty, osiągając z tego również kolosalne pieniądze. Wreszcie powija mu się noga i wędruje na 10 lat do więzienia.

Na kilkanaście lat przed wojną okradzione zostało muzeum w Ljonie, skradzione drogocenne starożytności przedstawiały wartość około pół miljona franków.

W kilka lat później okradziono również muzeum w Cholet i kradzież wykonana została w tak zręczny sposób, że dozorca czuwający nieopodal miejsca popełnienia kradzieży, nie słyszał nic.

Równie sprytnie i dyskretnie okradziono w Paryżu muzeum Guimet i łup tej kradzieży, bezcenna kolekcja starych złotych monet stała się dotychczas niewykrytym łupem zręcznych muzealnych złodziei.

Gdzie kwiaty kwitną najlepiej?
Żywe kolory — słaba woń! — Bezwodne i zielonawe kwiaty. — Kwiaty w północnych okolicach mają delikatniejszy zapach niż na południu. — Kiedy gwoździk pachnie najsilniej? — Zapachy, które zmieniają się w różnych porach dnia.

Zauważono już, że zapachy kwiatów zawsze stoją w pewnym stosunku do koloru kwiatu, zależne są potem jeszcze od ciepłoty oraz od światła i wilgoci. Im większa żywość koloru im większa zawartość barwnika, tem mniejszy zapach, przeważnie też kwiaty białe lub zabarwione delikatnie pachną ładniej i silniej. Czysto białe kwiaty pachną nieraz bardzo silnie, a to celem zwrócenia na siebie uwagi różnych nocnych owadów, które roznoszą ich pyłek i służą jako zapładniacze. Z wzrostem żywości koloru zmniejsza się też zazwyczaj intesywność zapachu, gdyż motyle, ściągane są już samym kolorem w tym wypadku. Bez zapachu są też wszystkie zielone lub zielonawe kwiaty, istnieje też hipoteza, że najstarsze kwiaty w czasach epoki kredowej były zielone a to dlatego, że nie było jeszcze wtenczas szukających pożywienia owadów, więc woń nie była potrzebna.

O ile kwiaty rozwijają się silniej pod oświetleniem słońca, natenczas wzrasta też natężenie zapachu, a równocześnie zmniejsza się jego delikatność. Stąd też pochodzi, że zapachy kwiatów północnych są przeważnie delikatniejsze, niż tych samych gatunków, rosnących na południu. Róże, rosnące w północnej Europie są o wiele delikatniejsze z zapachu, niż gatunki rosnące na południu.

Róże, które wyrosły w temperaturze chłodniejszej i wilgotniejszej pachną lepiej. Gwoździki pachną najsilniej przy temperaturze 18 do 20 stopni. Poniżej i powyżej tej temperatury woń jest słabsza i mniej wykwintna. O ile powietrze jest wilgotne, natenczas słońce nie wpływa zbyt ujemnie na rodzaj zapachu. Dlatego też kwiaty w klimacie słonecznym i równocześnie wilgotnym pachną o wiele delikatniej i silniej, niż w klimatach suchych. Tem się tłumaczy zmienność zapachów różnych kwiatów w różnych chwilach dnia.



„Królowa Montmartru" wybrana na dorocznym balu paryskim, zaangażowana została do Ameryki i obecnie święci triumfy na scenach new-jorskich.

Talent uciekania
Prawdziwy genjusz został znów schwytany przez władze więzienne.

W tych dniach aresztowano w Berlinie „króla włamywaczy" niejakiego Karola Schilla, obywatela szwajcarskiego.

Schill wsławił się zwłaszcza ucieczkami z więzień. Urodzony w Szwajcarji za młodu terminował u szewca, lecz prędko mu się to sprzykrzyło i rozpoczął wędrówkę po całej Europie, kradnąc po drodze co się dało.

W Berlinie pośliznęła mu się noga, złapano go na kradzieży z włamaniem.

Dostał 2 i pół lata ciężkiego więzienia, które odsiadywał w surowem więzieniu Tegel, pod Berlinem. Nie był tam długo. Gdy rozkazano mu, aby wymalował farbą olejną ściany swej celi, zaproponował niewinnie dozorcy, że wymaluje na ścianach czarny szlaczek. Miał w tem swój plan. Mianowicie chodziło mu o zdobycie czarnej farby. Farbą tą pomalował zrobione z tektury kraty, które wsadził w okno zamiast żelaznych przepiłowanych przez niego w nocy zapomocą cienkiej piłki, którą niewiadomo w jaki sposób zdołał schować.

Pracując przedtem w więzieniu warsztacie szewskim, chował codziennie trochę szpagatu szewskiego. Z tego szpagatu zrobił sobie drabinkę sznurową i pewnej pięknej nocy uciekł przez okno.

Po kilku tygodniach jednak dostał się ponownie w ręce sprawiedliwości i do tego samego więzienia w Tegel. Siedział w celi z dwoma innymi więźniami. Tym razem spróbował niebezpiecznego sposobu ucieczki. Z stojącego w celi pieca odłupał część kafli i przez ten otwór dostał się do środka pięca, a stamtąd przez komin na dach.

Jego współwięźniowie towarzyszyli mu. Udało im się wydostać na swobodę i pomimo ubiorów aresztanckich dotarli do Berlina, gdzie się u przyjaciół przebrali. Policja bezowocnie ich szukała dłuższy czas i złapała przypadkowo przy nowem włamaniu. Schill wyraził drwiąco nadzieję, że mu się znów uda uciec.

Byrd chory na żołądek
z powodu francuskich bankietów.

Książę Walji bawił ubiegłego tygodnia w Le Touguet we Francji.

Przyszły monarcha wstępnym bojem pozyskał sobie sympatję francuzów, a zwłaszcza francuzek, które zachwycały się talentem choreograficznym księcia. Całą noc tańczył niezmordowanie w hotelu Ermitage, porzucając taniec tylko na kilka godzin dla bakarata, przyczem (nawiasem mówiąc) wygrał kilkadziesiąt tysięcy, mimo iż grał jak szalenie i systematycznie powiększał stawki.

O godz. 3 w nocy książę wezwał dyrektora hotelu i rzekł:

— Szalenie podoba mi się Le Touguet. Zostanę jeszcze jutro...

W tym samym hotelu mieszkał zwyciezca Atlantyku, kom. Byrd. Ale ten, przeciwnie, nie udzielał się towarzystwa. Kiedy zeszedł na obiad, na twarzy jego malowało się cierpienie.

Książę Walji zbliżył się do bohaterskiego lotnika i, złożywszy mu gratulacje, rzekł:

— Miło byłoby mi wracać z panem do Anglji. Proszę zostać do jutra, pojedziemy razem do Londynu.

— Wasza książęca mość wybaczy, — odparł Byrd. — Wracam dzisiaj do Ameryki. W czasie mego pobytu we Francji urządzono na moją cześć tyle bankietów, że zachorowałem poważnie na żołądek. Jeszcze jeden dzień tutaj i może nigdy nie doszedłbym już samolotu...

W Rzymie zginął słoń — ulubieniec.

Wszystkie słonie rzymskiego zwierzyńca są w wielkiej żałobie, bo zmarł najmłodszy z nich, Pluto, benjaminek i ulubieniec publiczności. Miał on zaledwie 25 lat i pochodził z Sumatry. Zginął po jednodniowej tylko chorobie.

Zasłabnąwszy nagle, Pluto wpadł nagle do zbiornika z wodą, przyczem złamał sobie jeden kieł. Spowodowało to silny krwotok, wskutek którego biedny słoń stracił wiele litrów krwi. Zastrzyknięto mu wprawdzie olbrzymią porcję bo 400 gramów eteru, zmuszono do przełknięcia piętnastu jaj w czterech litrach koniaku — wszystko to jednak napróżno.

Chory słoń zginął w oczach weterynarza i dozorcy widząc pełne boleści spojrzenia innych słoni, które nie wiedziały co robić z trwogi. Trup, ważący 40 centnarów zostanie na miejscu pokrajany i wywieziony.

Tortury kobiet.

Zarząd udręczeń.—Dobrowolne męczennice. —Rozpaczliwe jęki masowanych.

Czego się nie robi dla schudnięcia?

Rajem i zarazem piekłem elegantek berlińskich jest nowy, wspaniale urządzony zakład kąpielowy, zaćmiewający przepychem wszystkie istniejące dotychczas tego rodzaju instytucje. W zakładzie tym, panie pragnące za wszelką cenę utrzymać idealną linję, poddają się codziennie niesłychanym torturom, czyniącym z przybytku piekło cierpień, dzięki wszakże owocności ich uważają instytucję za dającą zbawienie rajskie. Odkryte lekkimi płaszczami kąpielowymi przechodzą dobrowolnie męczennice przez cztery kolejne sale o wciąż wzrastającej temperaturze: pierwsze dwie są mocno ogrzane gorącem powietrzem, następne zaś parą wodną. W 4-ej sali para jest tak gęsta, że zapiera dech i zasłania wszystko dokoła. W każdej z sali panie pozostają po kwadransie, pocąc się wszystkimi porami, zalewając się strumieniami potu. Potem rozłożone na marmurowych stołach poddawane są energicznemu masarzowi, wydzierającemu im rozpaczliwe jęki z krtani, wreszcie następuje clou programu — kąpiel pienista, polegająca na przeistaczaniu za pomocą kwasu węglowego gorącej wody na dnie wanny w pianę, pokrywającą całe ciało kąpiącej się. Po półgodzinnej takiej kąpieli owijają niewiastę w koce ze skóry wielbłądziej tak szczelnie, że tylko widać purpurową z gorąca i wysiłku twarz. I znów pocenie się przez godzinę; rezultat: waga wykazuje o kilo mniej niż przed wejściem do raju-piekła. Zaiste — il faut souffir pour devenir jak szkielet.

Król złodziei niemieckich,

który kradł całe pociągi został nareszcie aresztowany.

Po długich poszukiwaniach udało się wreszcie policji niemieckiej aresztować w Kolonji króla oszustów i złodziei, Ludwika Oertela.

Należał on do bardzo dawnej rodziny szlacheckiej i przez szacunek dla imienia rodowego dopuszczał się przestępstw pod przybranem nazwiskiem von Egloffsteina.

Podczas wojny grasował w Rumunji, podając się za delegata amerykańskiego Czerwonego Krzyża, i wtedy kradł całe pociągi z towarami.

Po rewolucji odgrywał w Niemczech dosyć wielką rolę, należąc kolejno do lewicowych, to do prawicowych stronnictw. Aresztowany przed dwoma laty, usiłował pozbawić się życia na rozprawie sądowej.

Niedługo potem zdołał umknąć. Rozesłano za nim listy gończe po całych Niemczech, a jego fotografję wyświetlano w kinach. Pomimo to przez dwa lata potrafił wymykać się policji.

Podczas aresztowania w Kolonji powalił uderzeniem pięści policjanta i umknął, ale puszczono się za nim w pogoń i pochwycono po zaciętym pościgu. Dopadnięto go na jednem z przedmieść i dopiero po zaciętej walce udało się go obezwładnić.

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial"

Łódzki romans kryminalny.

29)

Tejże jeszcze nocy — o godz. 3-ej — Tarlicki siedział w redakcji przy biurku i „obrabiał" sensacyjny wypadek w hotelu „Imperial". Pod czaszką czuł jakieś łomotanie, w uszach szumiało, a oczy kleiły się do snu. Były to skutki silnego uderzenia, jakiem obdarzył go zmarły tragiczną śmiercią Kaliniak.

Reporter wytężał myśl, starając się dać opis rzeczowy, z uwzględnieniem własnych „koncepcji". Przytoczył dokładnie rozmowę, jaką miał z agentem nie wymieniając jednakże nazwiska Hełczyńskiej.

Chciał zaoszczędzić komisarzowi, którego bardzo lubił i cenił, przykrości. W chwili, gdy opisywał zwierzenia Kaliniaka co do dokumentów Fenigsztajna, które skradł w policji politycznej, wszedł do pokoju naczelny redaktor i zapytał klepiąc Tarlickiego po ramieniu:

— Długo jeszcze potrwa?

— Niedługo: kończę...

— Muszę już zamknąć numer. Późno..

— Zastanawiam się nad jedną dość ciekawą sprawą — rzekł reporter — Jest to, być może zwykły zbieg okoliczności, ale w każdym razie dość zastanawiający...

— Słucham pana...

— Nie wiem właśnie czy poruszyć to w tym opisie na jutro... Chodzi mi o te drobne, ledwo dostrzegalne niteczki, które łączą dzisiejszą noc w hotelu „Imperial" z owym krwawym popołudniem, kiedy to zamordowano tancerkę, Lodę Czemirow...

Redaktor wzruszył ramionami.

— Prócz terenu, trudno dostrzec owych „łączących nici", o których pan mówi...

— Teren odgrywa tu najmniejszą rolę i może wcale nie być brany pod uwagę... Ale Fenigsztajn...

— Cóż Fenigsztajn?

— Kaliniak opowiadał mi, że komisarzowa Hełczyńska namówiła go, by skradł w policji politycznej dokumenty obciążające Feningsztajna, jako czynnego komunistę, a nawet — szpiega...

— A pocóż były jej potrzebne te dokumenty?

— By ochronić podejrzanego przed aresztowaniem... Kaliniak twierdzi, iż Hełczyńska była kochanką Feningsztajna i dlatego to uczyniła.

— To ciekawe... Ale co to ma spólnego z zabójstwem Lody Czernirow?

— O, bardzo wiele... Ucieczka Fenigsztajna staje się zupełnie zrozumiała.

— Dlaczego?

— Fenigsztajn zdawał sobie sprawę, że policja, odkrywszy morderstwo, będzie go pilnie badała, a wtedy mogłaby go przy okazji zdemaskować... Zarządzonoby bezwzględnie u niego rewizję, któraby z pewnością dostarczyła jakiegoś obciążającego materjału.

— Czyli według pańskiego mniemania impresarjo nic nie miał spólnego z zabójstwem tancerki?

— Stanowczo nie. Wyobrażam sobie to teraz w następujący sposób: Fenigsztajn przybył owego popołudnia do hotelu, gdy Loda była już zamordowana.. Wszedł do jej pokoju, a widząc, co się stało, w lot zrozumiał, jakie mu grozi niebezpieczeństwo... Spakował więc manatki i uciekł...

— Jeżeli tak już miało być, jak pan mówi, byłbym skłonny do przypuszczania, że i tancerka nie była „czysta" pod względem politycznym. Podróżowali przecie ciągle razem razem mieszkali, a zresztą oboje przecie przybyli z Rosji. Trudno przypuszczać, by ona nie była wtajemniczona w jego sprawy...

Tarlicki zamyślił się na chwilę, poczem odparł:

— Bardzo logicznie pan rozumuje... Ale zaraz, zaraz... Eureka!..

Skoczył z miejsca, wyciągnąwszy do góry rękę, uzbrojoną w pióro.

— Eureka! Mam! Znalazłem!

— Co takiego?

— Pamięta redaktor owe ślady krwawej ręki na szafie i wewnątrz szafy w pokoju zamordowanej?

— Aha, pamiętam...

— Na podstawie tych właśnie śladów policja zbudowała hipotezę, że morderca usiłował zrabować coś kosztownego z szafy... Prawda?

— O ile sobie przypominam — tak...

— Dlaczego więc, skoro już otworzył szafę nic z niej nie zrabował? W hotelu o tej porze żywej duszy nie było. Chłopiec spał jak zabity w hallu i z miejsca się nie ruszał... Nikt więc nie mógł spłoszyć owego rabusia...

— Do czego pan zmierza?

— Do tego, że owe krwawe ślady rąk, wskazujące na to, iż ktoś czegoś szukał w szafie, należą do Fenigsztajna..

— Ho, ho, znowu coś nowego...

— Proszę sobie przypomnieć, że podczas rewizji — w pokoju nr. 37 nie znaleziono żadnych dokumentów zamordowanej... Ani kawałka papieru, ani jednego bodaj liściku...

— Przypuszcza więc pan, że to Fenigsztajn szukał w szafie dokumentów, obciążających jego i tancerkę, a następnie zabrał je z sobą...

— Tak... zabrudził sobie zapewne przez nieostrożność ręce we krwi i stąd owe krwawe ślady na szafie...

— Napisz pan o tem wszystkiem, ale prędko... Zagadałem się tu z panem, a linotypy pewno już próżnują...

(D. c. n.)



W górach Erz w Saksonji trwa nieprzerwana praca nad naprawą szkód, wywołanych przez straszną katastrofę powodzi. Podajemy powyżej kilka fotografji, ilustrujących rozmiary zniszczenia.

Historja rękopisu, który po dwustu latach ujrzał światło dzienne.

W jesieni r. 1851 Gerard de Nerval znalazł przypadkiem w archiwum francuskiem rękopis, w którym Angelika de Longueval, żyjąca w XVII stuleciu opowiadała swą historję.

Nerval wynotował z manuskryptu kilka ustępów i powiązawszy je razem, wydał w trzy lata później jako nowelę pod tytułem „Angelika". W noweli autor zaznaczył, że historja zaczerpnięta jest z pamiętnika Angeliki de Longueval, ale mimo to uważano całą nowelę za wyłączny pomysł Gerarda de Nerval.

Kilku uczonych szukało wprawdzie oryginalnego rękopisu, ale bezskutecznie. Znalazł go wreszcie z końcem ubiegłego stulecia August Lognon i postanowił go ogłosić drukiem.

W ostatniej jednak chwili wydawca wymówił się, zaczem Lognon przekazał rękopis z pamiętnikami Angeliki Longueval swemu synowi. Ten zawiózł go pewnego dnia wydawcy, dziwne jednak przeznaczenie chciało, że rękopis został zapomniany w dorożce. Zdawało się, że przeznaczenie uwzięło się na ten pamiętnik. W jakiś czas jednak znalazca odniósł rękopis Henrykowi Lognon.

W ten sposób po dwustu kilkudziesięciu latach świat dowie się wreszcie o przygodach Angeliki de Longueval. W tych dniach wyszł[illegible] one w Paryżu p. t. „Prawdziwa histor[illegible] Angeliki de Longueval (1609—1679)."

Purytanizm policji chińskiej.

Za krótką sukienkę aresztowanie i ciężka kara.

Gdy u nas kobiety w zakresie mody robią to, co tylko chcą, i posuwają naprawdę za daleko oszczędności materjałów na suknie, w Chinach mniejsza znacznie panuje w tym względzie swoboda. Dotyczy to zwłaszcza Pekinu, [illegible]

„Obyczaje narodu są w niebezpieczeństwie od chwili, gdy kobieta chińska nosić zaczęła krótsze spodenki". Tak mówi pekiński władca policji w swej odezwie, którą teraz właśnie kazał rozlepić i w której między innemi mówi:

„Kobiety te mówią, że w tym stroju stają się zeuropeizowane". Wcale tak nie jest, gdyż w rzeczywistości ubierają się one jak czarownice. Krótkie rękawy i bardzo kuse spodenki wystawiają ich skórę i nogi na widok publiczny. Kobiety te mają taką minę, jakgdyby [illegible] [illegible]ość im robiło pokazywanie swego ciała. Nie są one ani chinkami, ani cudzoziemkami. Trudno zresztą byłoby powiedzieć do jakiej płci one należą.

„Jeśli pozwoli się na to, by obecny stan rzeczy trwał, jak będzie można utrzymać porządek obyczajów?".

A że to dzieje się w Chinach, nie zaś w Europie czy Ameryce, więc odezwa kończy się w ten sposób: „Jeżeli po ogłoszeniu tej odezwy kobieta zostanie zauważona, iż ukazuje się w miejscach publicznych w stroju zbyt samowolnym, zostanie aresztowana i podlegnie bardzo sur[illegible]ej karze.

Dlaczego mężczyźni rozwodzą się?

—:—

Nie wszystko da się objąć ramami statystyki, a jednak kierownik biura służby społecznej w New-Jorku zebrał szereg cyfr, dotyczących sprawy, dlaczego mężczyźni się rozwodzą.

Zapewnia on, że ma bardzo obfity materjał porównawczy, bo zbadał w tym celu 50 tysięcy rozwodów i to specjalnie takich, kiedy rozejścia się żądał mąż. Na tej podstawie ułożył on następującą tablicę, w której wszystkie cyfry odnoszą się do 100, więc wyrażone są w procentach.

Wynika z tej statystyki, że mężczyzna rozwodzi się, bo: w 41 proc. przyciąga go inna kobieta; w 12 proc. rozwód wywołują trudności pieniężne! w 10 pr. — niewierność żony; w 8 proc. nadmiar dzieci! w 6 proc. — nuda; w 3 proc. przyczyna rozwodu mężczyzny jest rozczarowanie: w 2 proc. — zła kuchnia.

Ze wskazówek, tak pracowicie przez owego statystyka zebranych, wywnioskować można tyle tylko, że amerykański mężczyzna rozwodzi się głównie dlatego że chce ożenić się z inną kobietą.

Powódź w Radomsku.



W ub. niedzielę stał się strumień Radomka, mający, normalnie 20 cm. głębokości, wskutek gwałtownego deszczu, naraz wielką rzeką, która 3-metrowym wałem wodnym zalała ulice Radomska.

Nie jedzą pokarmów gotowanych.

Surowe pokarmy są zdrowe i smaczne.

Zawierają więcej witamin.

Chociaż Europa nie zna dotąd istotnej wartości pokarmów surowych, są one ulubione w Ameryce południowej, zwłaszcza zaś w Chile. Teorja odżywiania się pokarmami surowemi posiada tam dwu zwolenników i badana jest naukowo przez nich; są to prof. Castro i dr. Namuclares.

Nawet ciało nauczycielskie interesuje się bardzo tą nową teorją i zdobywa dla niej zwolenników wśród młodzieży szkolnej. Wśród młodych elegantek Chile jest obecnie rzeczą najmodniejszą spożywanie tylko surowych pokarmów. Uznały one bowiem na podstawie doświadczenia, że ten rodzaj smukłości linji, co w innym wypadku jest niemal niemożliwością. A kobiety tamtejsze raczej są skłonne do tycia.

Niedawno w stolicy Chile — Valparaiso — otwarta została bardzo elegancka restauracja, stosująca tylko surowe pokarmy; jest ona już dziś najbardziej uczęszczanym lokalem. Wszystkie miejsca są tam abonowane i wkrótce ogromny ten lokal będzie za szczupły z uwagi na ciągle rosnącą liczbę gości. W tej właśnie restauracji spożywać można najwyszukańsze owoce i jarzyny.

Wielki filantrop tamtejszy don Ismael Alfonso, urządził przed kilku tygodniami wielką zabawę dla setek osób; podawano tam wyłącznie surowe potrawy. Stoły przedstawiały cudownie barwny widok: kwiaty i przeróżne owoce wszelkich odcieni lśniły w słońcu: były tam zarówno owoce znane w Europie, które w Chili mają jednak nieznaną nam barwę, oraz wiele najwspanialszych owoców, których europejczyk nigdy nie widuje.

Poza owocami podawano niezliczone odmiany różnych sałat, a napoje zastąpiono sokami owocowemi. Nic dziwnego, że biesiadnicy doszli do wniosku, że jedzenie było nietylko wyjątkowo smaczne, lecz i przepiękne.

Zresztą dziś i Europa coraz bardziej przechodzi na jedzenie potraw surowych; kuchnia ta zdobywa sobie zwolenników w Paryżu, we włoszech, a nawet w Szwecji, gdzie w szeregu sanatorjów i pensjonatów postanowiono tytułem próby karmić gości potrawami surowemi, przynajmniej w lecie. To samo zrobiono też w Danji. Wszędzie zaś panuje przekonanie, że organizm ludzki za ten nowy sposób odżywiania będzie nieskończenie wdzięczny.

Żubry w Pszczynie.



Wspaniałe żubry, których liczne okazy, troskliwie hodowane w puszczy Białowieskiej, zostały tam zupełnie wyniszczone podczas wojny światowej, zachowały się jeszcze w Pszczynie. Sprowadzono je tam jeszcze w r. 1855 do zwierzyńca księcia Pszczyńskiego.



Gość: — Czy walizki moje są już przyniesione ze stacji?
Właściciel pensjonatu: — Nie proszę pani, w ciągu pierwszego tygodnia pozostawiamy walizki na wszelki wypadek na dworcu.

Zaczęło się w taksówce

trwało dalej w miłym gniazdku, a smutnie skończyło się w sądzie.

Łódź, 24 lipca.

P. M. właściciel majątku pod Łodzią mimo podeszłego wieku pasjami lubi towarzystwo młodych dziewczynek.

Dość często urządzał sobie wycieczki do Łodzi, gdzie całe noce spędzał na flircie z wesołemi córami Koryntu.

Lecz przed kilku miesiącami zdarzyła mu się przykra przygoda.

Po całodziennej pielgrzymce od knajpy do knajpy wieczorem udał się na przechadzkę na ulicę Piotrkowską. Przy rogu Moniuszki zwrócił uwagę na dwie elegenckie osóbki. Dziewczyny domyśliły się natychmiast iż posiada dobrze wypchany portfel i uśmiechnęły się zaledwie.

Po kilku minutach znajomość została zawarta.

— Taksówka — zawołał p. M. Autem pojechali na spacer.

O świcie, gdy był już bardzo zmęczony, jedna z damulek szepnęła doń kusząco:

— A może teraz do domciu? Mam takie miłe gniazdko...

Oczywiście, że pojechał.

Kilka godzin upojeń kosztowało go jednak bardzo drogo. Portfel zawierający sześćset złotych znikł tajemniczo. Nadomiar złego młoda osóbka obdarzyła go jeszcze mocno niecenzuralnemi epitetami, gdyż nie mógł jej zapłacić za miłą gościnę.

Wprost od niej udał się do komisarjatu.

Policja stwierdziła, iż pieniądze skradła mu właśnie wesoła damulka, to też pociągnięto ją do odpowiedzialności. Wiktorja Maliszczakówna, znalazła się przed sądem, który skazał ją na dwa miesiące aresztu.

Jak się w Łodzi „zarabia"?

Nieprawdopodobna „kombinacja" wyścigowego bywalca

który „wygrał" 1700 złotych należące do jego przyjaciela.

Łódź, 24 lipca.

Sezon wyścigowy jest obecnie w pełni. Fascynuje on niemal całą Łódź, która zwłaszcza każdej niedzieli gromadnie spieszy na rudzki tor wyścigowy.

Myli się jednak, kto sądzi, że w Łodzi są „ideowi koniarze, którzy jadą do Rudy po to, **aby napawać się widokiem konnego sportu.** Wręcz przeciwnie, sport ich wcale nie obchodzi. Tajemnica powodzenia tkwi tu bowiem w zupełnie innej dziedzinie ludzkiej namiętności. Łódź, jak wiadomo, lubi „zarabiać"... Jest tu wprawdzie pewne ryzyko, ale za to

niemniej ponętna emocja,

która nie gorsza jest od tej, która towarzyszy przy baccaracie albo ruletce.

Łódź gra... a w paszczy totalizatora

toną dziesiątki tysięcy złotych.

Trudno, aby zarobić, trzeba przecież i ryzykować, tembardziej, że nawet przysłowie powiada, że **kto ryzykuje, ten w kozie nie siedzi...**

Gorliwym wyznawcą tej zasady był również młody kupiec łódzki p. W. który w ubiegłą środę z pękatym portfelem udał się na tor wyścigowy.

Szczęście mu dopisywało. Na pierwszych sześciu biegach wygrał, tak, że zawartość portfelu wzrosła o przeszło 500 zł. Rozentuzjazmowany powodzeniem

postanowił grać dalej.

Przed siódmą gonitwą spotkał swego dawnego kolegę p. Z. Ponieważ był w licznem towarzystwie a przy kasach totalizatora ścisk był olbrzymi, zwrócił się do p. Z. z prośbą, aby postawił 100 zł. z „góry" na „Arystokratkę" Michała Róga.

P. W. wręczył panu Z. pieniądze i powrócił do towarzystwa oczekujących pań.

Kiedy konie stanęły do startu a następnie rozpoczęły bieg p. W. z zapartym oddechem śledził błyskawicznie mknącą po torze faworytkę. Naraz wyrwał mu się z piersi okrzyk radości. „Arystokratka" pierwsza przybyła do mety za 10 zł. „Totek" wypłacał aż 170 zł.

Uradowany zeszedł z trybuny i począł szukać p. Z., który jak wiadomo posiadał przy sobie jego bilety.

Po kwadransie znalazł go P. Z. miast wyjąć plik banknotów, ze strapioną miną wręcza mu 100 zł. oświadcza że miał pecha i biletów nie zdążył wykupić.

— Zanim docisnęłem się na czoło ogonka zatrzaśnięto mi przed nosem okienko kasy...

P. W., który w wyobraźni liczył już „swoje" wygrane 1.700 zł. omal że nie padł jakby rażony apopleksją. Pieniądze djabli wzięli!... P. W. nie dał jednak za wygranę. Podejrzewał poprostu swego kolegę o brzydki „szwindel". Prócz podejrzeń nie miał jednak żadnych dowodów, tak, że narazie musiał pogodzić się z losem. Nie wyrzekł się jednak nadziei odzyskania „straconych" pieniędzy i za wszelką cenę postanowił dowiedzieć się prawdy...

Następnego dnia począł pana Z. śledzić. Przeczucia go nie zawiodły. W czwartek wieczór idąc ul. Piotrkowską zauważył pana Z. jadącego taksówką w towarzystwie jakiejś damy. Wsiadł do drugiej taksówki i pojechał za panem Z. Ten skręcił w ul. Przejazd i zatrzymał się przed restauracją „Tivoli". Po chwili wraz z towarzyszącą mu damą wszedł do środka. W. uczynił to samo. Kiedy Z. zamówił kolację z winem p. W. nie miał już żadnych wątpliwości. Wiedział bowiem, że p. Z. jako skromny urzędnik, zarabiający zaledwie na chleb codzienny nie mógłby sobie pozwolić na tego rodzaju kulinarne i lokomocyjne ekstrawagancje.

Następnego dnia, t.j. wczoraj p. W. udał się do domu pana Z. pragnąc z nim pomówić w cztery oczy. Kiedy wszedł do mieszkania zauważył wiszący na wieszadle nowy garnitur. Podejrzenia znikły a na ich miejsce ujawniła się pewność, że p. Z. postąpił w sposób kolidujący z podstawowemi wymogami uczciwości.

Przebiegu rozmowy między obu kolegami nie znamy, zdołaliśmy stwierdzić, że miała ona przebieg wysoce burzliwy. Pozostawiła podobno nawet pewne „ślady" na obliczu p. Z., który przyciśnięty do muru i zagrożony publiczną kompromitacją część wygranej musiał panu W. oddać wraz z nowym ubraniem...

Pies zagryzł

chłopca na śmierć.

Łódź, 24 lipca.

W jednej z wiosek pod Piotrkowem wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 14-letniego chłopca.

Gospodarz Józef Kubala posłał swego syna Michasia do sąsiada.

Michać nie zastał go w mieszkaniu. Chcąc wywiązać sie ze zlecenia, wyszedł na podwórze w nadziei, że tam znajdzie kogoś, komu będzie mógł wyłuszczyć interes.

Gdy i tam nikogo nie zastał, udał się do stodoły. Nagle z kąta podwórza wybiegł mu na spotkanie olbrzymi pies i rzucił się na struchlałego chłopca.

Michaś nie zdążył uciec.

Rozwścieczone zwierzę dopadło do chłopca i potężnym uderzeniem łap, w plecy przewróciło go na ziemię. Ostre kły wpiły się w ciało nieszczęśliwego Michasia. Dopiero po upływie kilku minut przeraźliwe krzyki chłopca usłyszeli wieśniacy. Psa odpędzono kijami. Okrwawionego chłopca podniesiono z ziemi. Na udach jego w kilku miejscach ciało zwisało krwawemi strzępami. Chłopiec z bólu i upływu krwi stracił przytomność. Ofierze zajadłej bestji pospieszono z pomocą.

Okazało się, iż ma kilkanaście ran bardzo poważnych. W parę godzin po tragicznym wypadku chłopiec w straszliwych męczarniach wyzionął ducha.

Co usłyszymy przez radjo

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.

12.00 — Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Nadprogram i komunikaty P. A. T-ej.

13.45 — Odczyt p. t. „Zbiór warzyw" — wygłosi p. Edward Nehring.

14.10 — Odczyt p. t. „C to są spółki maszynowe i jak je organizować" — wygłosi prof. Stefan Biedrzycki.

14.35 — Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" — wygłosi dr. Wacław Wakar z działu „Rolnictwo". Komunikat meteorologiczny.

15.05 — Odczyt p. t. „O uprawie chmielu w Polsce" — wygłosi prof. Staniszkis z działu „Rolnictwo".

15.30 — Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej. Koncert popularny organizowany przez A. Selskiego wespół z wydziałem oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy i P. R. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. A. Sielskiego, Nina Grudzińska (śpiew) i M. Robakowa (akomp.). Utwory: Griega i Czajkowskiego.

17.00 — Audycja dla dzieci. — Piosenki odśpiewa p. M. Makowiecka.

17.35 — Koncert popołudniowy: muzyka taneczna. Wykonawcy: Orkiestra P. R. oraz p. L. Dworakowski (skrzypce).

18.55 — Rozmaitości.

19.10 — Odczyt p. t. „La politique etrangere de la Pologne au mois de Juin" w języku francuskim — wygłosi dr. Jan Grzymała-Grabowiecki.

Program dzisiejszych wyścigów.

„Derby", najciekawsze wyścigi o najwyższą nagrodę zostaną rozegrane w dzisiejszym, czwartym dniu wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej. Dzisiejszy dzień zapowiada się bardzo interesująco, czego dowodem liczny zjazd wybitnych osobistości ze stolicy i niemal wszystkich właścicieli stajni.

Wobec spodziewanej wysokiej frekwencji publiczności, a co zatem idzie i wzmożonego ruchu przy totalizatorze, życzyć sobie należy, aby ilość kas „totka" była powiększona.

Nad wyraz ciekawy program dzisiejszych gonitw przedstawia się następująco:

Gonitwa pierwsza.

Bieg płaski na dystansie około 2400 mtr. o nagrodę najwyższą 4.000 złotych.

Startują: Amor (1 płk. ułanów konnych), Jaki Taki (Szwejcera), Boruta (H. ks. Lubomirskiego i M. Radwana), Florestan (Dydyńskiego), Pan Prezes (9 płk. strzelców konnych), Lady Szerena (Dydyńskiego).

Gonitwa druga.

Bieg płaski na dystansie około 2100 mtr. o nagrodę 9[illegible] zł.

Startują: Dzisna (Gzowskiego), Jaki Taki (Szwejcera), Lady Szerena (Dydyńskiego). Dunajec (H. ks. Lubomirskiego i M. Radwana), Arystokratka (Michała Róga), Cicero (St. Rago).

Gonitwa trzecia.

Bieg płaski na dystansie około 1300 mtr. o nagrodę 800 zł.

Startują: Fordham (hr. Morsztyna), Estokada (Ktery-Szepietów), Jaki Taki (Szwejcera), Floridor (Karwowskiego), Arpad (Wolańskiego), Rosenfels (Falewicza), Jack (Dydyńskiego), Edzio (Michała Róga), Bandurka (Juścińskiego), Hajdamak (9 płk. strzelców konnych).

Gonitwa czwarta.

Bieg płaski na dystansie około 1600 mtr. o nagrodę 700 zł.

Startują: Floridor (Karwowskiego), La Monteria, Demogag (Cichowskiego i Bronikowskich), Erica (H. ks. Lubomirskiego i M. Radwana), Jack (Dydyńskiego), Alfa III (Dydyńskiego), Hugo (M. Róga), Tukora (Grzybowskiego), Parys (Verkey'a), Dagobert (Rago).

Gonitwa piąta.

Bieg płaski na dystansie około 2100 mtr. o nagrodę 600 zł.

Startują: Jazzband (K. Zielińskiego), Rev d'Or (Ważyńskich), Urok II (ułanów Krechowieckich), Agamemnon (Bobeckich), [illegible] (St. Rago), Kala (Grzybowskiego).

Gonitwa szósta.

Steeple-chase na dystansie około 4800 mtr. o nagrodę 4000 zł. Najciekawsza konkurencja dnia.

Startują: Signorini-Romanelli (Młodeckiego), Nimfa (hr. Morsztyna), Boston (Cierpickiego), Gwał (Lewandowskiego), Bagnet (ułanów Krechowieckich), Wołak (Rojowskiego).

Gonitwa siódma.

Steeple-chase na dystansie około 2400 mtr. o nagrodę 800 zł.

Startują: Iwo (Cierpickiego), Witez (por. Ignaczka), Rea (Ważyńskich), Terefere (Stokowskiego), Mości Panie (14 płk. ułanów), Bronchit (Staszkiewicza), Czekan (Stokowskiego), Vetchera (Rojowskiego), Alba (4 płk. ułanów kon.), Holbert, Brawo (21 płk. ułanów), [illegible] (St. Rago).

Gonitwa ósma.

Hurdle-race na dystansie około 2200 mtr. o nagrodę 700 zł.

Startują: Widzowianka (Zakrzewskiego), Troja (1 płk. ułanów), Rev d'Or (Ważyńskich), Argus (Staszkiewicza), Alfa III (Dydyńskiego), Promienna (St. Rago), Cecora II (St. Erdmana).

Następne wyścigi odbędą się w środę.



— Co to może być? Jedenasty kieliszek piję, a jeszcze mi się pić nie chce?

Raj w Kozienicach.

Ludzie publicznie kąpią się „na nagusa".

W sławetnych Kozienicach panują arkadyjskie a dziś zgoła nieobyczajne zwyczaje.

Oto w miejscowem jeziorze kąpie się codziennie cała czereda dorosłych mężczyzn, wyrostków i dzieci, nie używając dla osłony pewnych części ciała żadnego przykrycia. Jak wiadomo, są pewne przepisy, mające na celu obronę moralności publicznej i w całym cywilizowanym świecie podczas kąpieli w miejscu publicznem używają ludzie t. zw. kostjumu kąpielowego. Przepis ten dotychczas do Kozienic nie zdążył dotrzeć i tamtejsi „kąpielowicze" korzysta ją w pełni z przywilejów Adama, gdy był jeszcze w raju i hasają zupełnie nago po brzegach jeziora i sąsiednich łąkach, czemu stale przygląda się gromada dzieci, wyrostków i dziewic. A miejscowe władze śpią i nic nie widzą.

20 ofiar czarnej muchy.

W południowej Kalifornji i w stanie Arizona panuje popłoch niebywały gdyż 20 osób zginęło tam w tych dniach w objęciach nieubłaganej śmierci. Wszystkie ofiary — to mężczyźni umierający z powodu ukąszenia małej czarnej muszki. Uczeni nazywają ją po swojemu, lecz lud amerykański ochrzcił ją mianem czarnej wdowy.

Po jej ukąszeniu śmierć następuje w 24 godziny, przytem mowy niema o jakimkolwiek ratunku. Ta straszna mucha do dni ostatnich nie była znana w Ameryce, najpewniej więc dostała się ze wschodu w przywożonych stamtąd owocach.

Pojawienie się jadowitej muchy ma ten skutek, że bardzo wiele osób już na sam widok czarnej muchy uciekają w panicznym strachu, tracąc zupełnie przytomność.

Pożytek silnej pięści.

Słynny siłacz francuski Rigoulot podróżuje obecnie z pewnym cyrkiem po prowincji we Francji. Przed kilku dniami atleta zajechał w towarzystwie dwu koleżanek do pewnej oberży, leżącej przy drodze z Clermont Ferrand do Mont Dore. Trójka spożyła suty obiad, kiedy jednak gospodyni przedstawiła rachunek, Rigoulot i jego damy byli przekonani, że rachunek jest przesolony. Jedna z pań wypoliczkowała gospodynię. Ta wezwała na pomoc służbę, ale atleta rozdał na lewo i prawo kilka potężnych ciosów, od których personel oberży legł pokotem. Rigoulot i jego damy wsiedli do auta i odjechali. Ale oberżystka nie dała za wygranę i wniosła skargę. Sędzia z miasta Clermont Ferrand wytoczył śledztwo w tej sprawie.

Jak w biblji.

Stare szczątki murów okalających historyczne miasto Jeryho, po raz drugi zawaliły się. Tym razem jednak nie był to rezultat wielkich trąb oblegających miasto żydów, lecz trzęsienie ziemi, które w ostatnich dniach nawiedziło Palestynę.

Charakter pisma-charakter człowieka

Kilka elementarnych wiadomości z dziedziny grafologji.

Grafologja, czyli nauka odgadywania charakteru z pisma człowieka, interesuje wszystkich ogromnie. Jest ona dla wielu otoczona urokiem tajemniczości, i stoi w jednym rzędzie z wróżeniem z kart, badaniem losu z gwiazd, czy nawet słuchaniem, co powie wirujący stolik. Tymczasem jest to sztuka, łatwa i dostępna dla każdego, kto zechce się do niej trochę poważniej zabrać.

Nie ulega przecież wątpliwości, że charakter pisma jest w ścisłym związku z charakterem człowieka i że pewne powtarzające się stale cechy pisma są odzwierciadleniem określonych cech charakteru.

Wyliczymy tu ważniejsze cechy pisma charakterystyczne dla pewnych cech usposobienia.

siła woli

wyraża się w równomiernem przyciskaniu pióra, wskutek czego grubość poszczególnych liter jest zawsze jednakowa. Dla ludzi obdarzonych silną wolą charakterystyczne są równe spiczaste litery.

Wytrwałość

odzwierciadla się w starannie zamykanych wezełkach przy literach: f, t, i b.

Pogoda

w literach o kształtach zaokrąglonych, dość dużych rozmiarów.

Oszczędność

poznać możemy po drobnych, ciasno skupionych literkach zazwyczaj ostro zakończonych.

Skromność

Dla tej cechy charakterystyczne jest pismo o niskich, b. pochyłych literkach.

Próżność.

wyraża się w ozdobnych, opatrzonych zakrętasami literach; pismo zwykle prostopadłe.

Szczerość.

Ludzie szczerzy mają wyraźne, czytelne pismo; „o" i „a" zwykle u góry otwarte.

Łatwowierność,

charakteryzują litery coraz większe w miarę zbliżania się ku końcowi wiersza. Cechę te spotykamy często u dzieci.

Nerwowość.

Nerwowi lub zdenerwowani mają litery nierównej wielkości, nieczytelne,

Despotyzm.

wyraża się w długich ogonkach przy „y" „g" i „j" oraz w tendecji do podkreślania ważniejszych wyrazów.

Rozrzutność.

oznacza szerokie, luźne pismo 6 liter człowieka rozrzutnego zajmuje tyle miejsca, co 16 skąpego.

Duma.

wyraża się w wysokich, pewnych literach o zaokrąglonych kształtach.

Skrytość.

Litery wyciągają się jednym sznureczkiem wzdłuż linji. Pismo wyjątkowo nieczytelne.

Przekora,

przekorny człowiek pisze, albo ponad, albo poniżej linji właściwej; litery kapryśne, nierówne.

Poziom umysłu człowieka i jego życie psychiczne również wyrażają się w charaktrze pisma.

Jasny umuysł.

charakteryzuje duży odstęp między poszczególnemi wyrazami; pismo wyraźnie odbijające od papieru.

Wrażliwa natura.

wyraża się w bardzo pochyłem piśmie. Świadczy ono o wielkim udziale serca w życiu wewnętrznem danego osobnika.

Przewaga rozumu nad sercem.

zachodzi u osób mających prostopadłe, równe, dość wysokie litery.

Prócz tego, każdy drobiazg jest charakterystyczny.

Np. sposób stawiania kropki nad i. Kropka z prawej strony litery oznacza szybkie myślenie.

Kropka z lewej strony — powolne myślenie. Kropka wysoko nad literą — naturę idealistyczną.

Kropka nisko nad i — materjalistę.

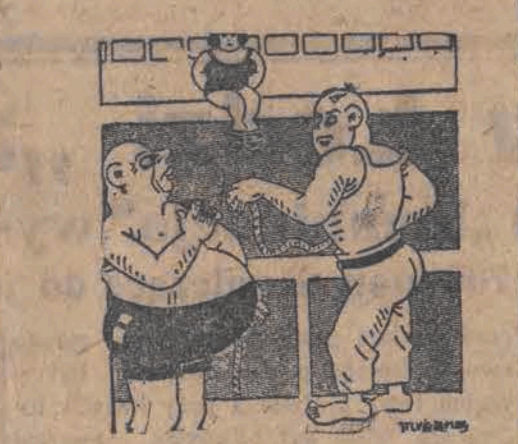
Kropka w formie przecinka — żywność.

*

Oto garść uwag z dziedziny grafologji uwag bardzo pobieżnych które w nauce znajdujuą swe poważne uzasadnienie.



— Oto jest jego „lepsza połowa"...
— Myślisz raczej, jego podwójna objętość...



— Czy w tym zakładzie kąpielowym jest maszyna, która robi bałwany w basenie?
— O, nie, proszę pana. U nas starczy, jeśli goście sami wchodzą do basenu...

Wyrafinowany zbrodniarz

został stracony w Londynie.—Kufer z trupem.— Zycie awanturnika. — Kilka razy żonaty. — Jak Robinson przyjął wyrok śmierci.

Londyński sąd przysięgłych wydał wyrok śmierci na John Robinsona, który urzędniczkę jednego z banków Alice Bonati, udusił, a zwłoki jej poćwiartował.

W składzie pakunków na stacji Charing-Cross w Londynie jakiś przejezdny oddał był na przechowanie ciężki kufer i przez kilka dni z rzędu nie zgłaszał się po jego odbiór. Wyrobnik, trudniący się czyszczeniem butów w pobliżu dworca, znalazł tegoż dnia gdy złożono ten kufer na przechowanie, kwit nadawczy. Kwit ten oddał w magazynie oświadczając, że jakiś pan jadący samochodem, lakierowanym na kolor czerwony, wyrzucił ten kwit na ulicę. W kilka dni potem poczuto w składzie przerażającą woń. Poczęto dochodzić skąd ta woń się wydobywa otworzono kufer i znaleziono w nim poćwiartowane zwłoki kobiety. Po długich poszukiwaniach policja przypadkiem wpadła na trop mordercy, którym był John Robinson. Śledztwo była bardzo uciążliwe. Dokonano 80 aresztowań, lecz wszystkie osoby przytrzymywane musiano dla braku dowodów wypuścić na wolność. Zdawało się, że trzeba będzie zaniechać dalszego śledztwa, gdyż nie natrafiono na żaden ślad mordercy. Zwłoki w kufrze, owinięte jednak były w obrus. I oto jeden z początkujących detektywów dopatrzył się pod szkłem powiększającym monogramu na tym podartym obrusie. Odkrycie to było bardzo ważne, gdyż pokazało się, że obrus pochodził z baru, w którym służyła druga żona Robinsona. Zdwojono wysiłki i odszukano mordercę.

Rozprawa sądowa, która rozegrała się przed ławą przysięgłych, rozświetliła ponury obraz życia awanturnika, Johna Robinsona, który z największym spokojem wysłuchał wyroku śmierci. John Robinson należy do sobników bezsprzecznie będących poniekąd zagadką psychologiczną. Robinson poślubił był w roku 1914 niejaką Marję Vicher, rodem z Londynu. Wówczas Robinson służył w wojsku w randze porucznika i wyruszył zrazu na front francuski, potem do Egiptu. Od tego czasu znikł z oczu żony, która była przekonana, że mąż jej zginął na wojnie.

W rzeczywistości Robinson powrócił po wojnie do Anglji, lecz nie dawał o sobie znaku życia. Widocznie żywił jakieś plany.

W Dublinie poznał się z Anną Maxwell, rodem z Australji, która była dyrektorką baru. Anna Maxwell uchodziła za osobę bardzo zamożną. Robinson poślubił ją oczywiście na podstawie sfałszowanych dokumentów. Młoda para przeniosła się z Dublina do Krafford, gdzie Robinson założył sklep. Lecz nie poszczęściło się mu.

Zagrzebawszy gotówkę, Robinson zaczyna życie awanturnicze, przerzuca się z jednego zawodu do drugiego. Z bokmachera przedzierzgnął się w elektromechanika, z sekretarza cyrku w handlarza kosztowności. Oczywiście pokazało się, że kosztowności, któremi handlował, wyłudził od kobiety, którą także w oszukańczy sposób poślubił. Wogóle **żył z pieniędzy, które wyłudzał od łatwowiernych kobiet.** Z kolei nawinęła się mu pod rękę i nieszczęśliwa Alice Bonati, o której zamordowaniu Robinson nie podał żadnych szczegółów. Stwierdzono jedynie, że **udusił ją poduszką, lecz nie wyjaśniono powodu morderstwa.**

Ten były oficer armji angielskiej, człowiek rosły i surowej twarzy, wysłuchał wyroku śmierci z całym spokojem. Patrzał wprost w oczy sędziów i **stał wyprostowany jak na mustrze.**

Na pytanie przewodniczącego, czy ma jeszcze co do powiedzenia, Robinson nie mrugnąwszy nawet okiem, odpowiedział pewnym głosem: nie, mylordzie.

Potem zawrócił na pięcie jak żołnierz w ordynku i wyszedł z sali pod eskortą dwóch żandarmów. Gdy przewodniczący odczytał wyrok jakaś kobieta, znajdująca się na sali, zemdlała, Była to druga z rzędu żona Robinsona, która dopiero na rozprawie dowiedziała się, że nie jest prawowitą żoną Robinsona, gdyż jego ślubna małżonka mieszkała wraz z dziećmi w Lancashire.

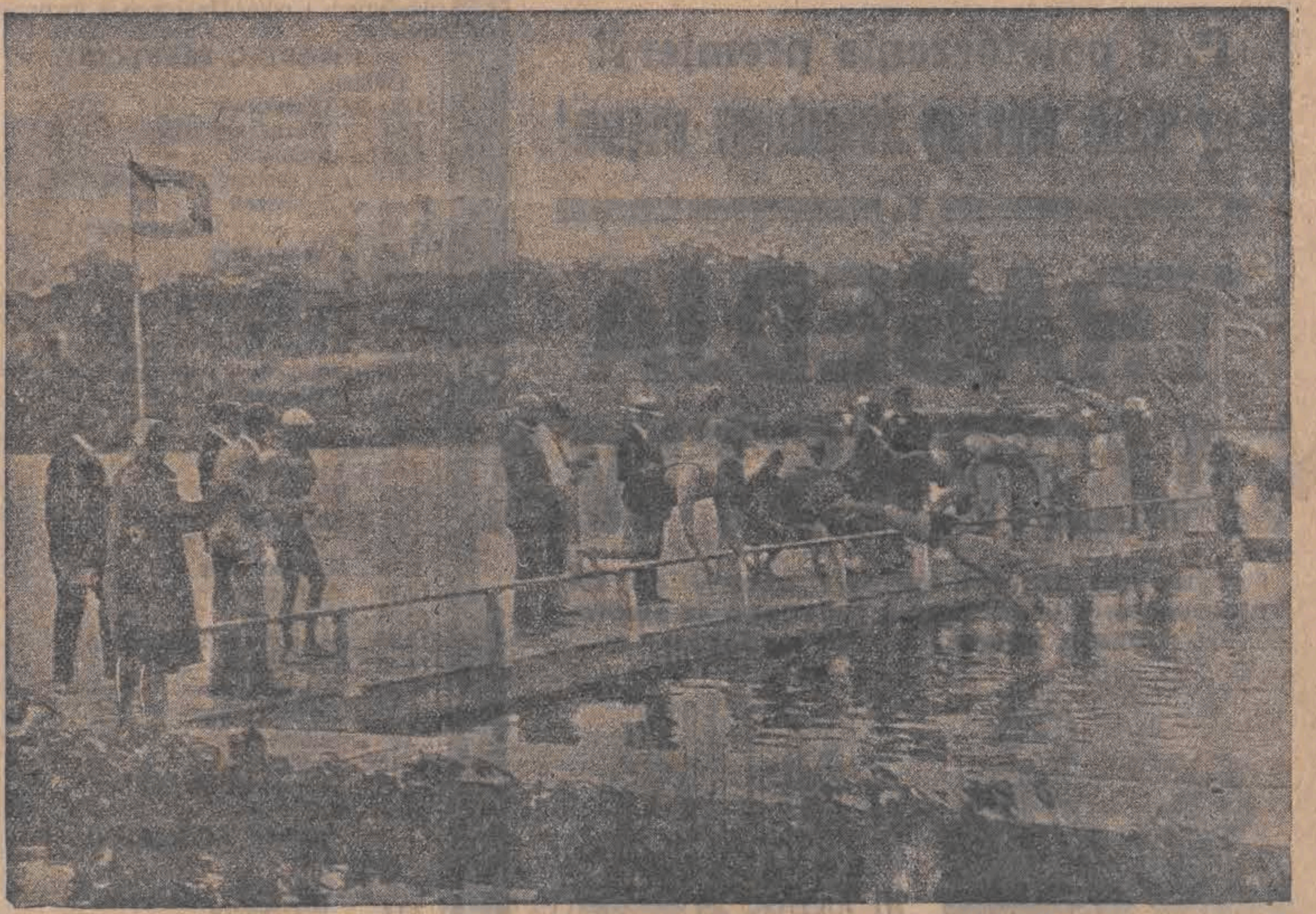
Nie tak głupie, jakby się zdawało.

Pewien adwokat angielski miał jako klijentkę pannę, z którą chciał się żenić. Policzył jej bardzo wysokie honorarjum, a kiedy mu z tego powodu czyniono zarzut, odpowiedział:

— Chciałem ją przekonać, jak korzystny jest zawód adwokata i w ten sposób skłonić ją do tem szybszej decyzji oddania mi swej ręki.







W Warszawie odbyły się wielkie zawody pływackie o mistrzostwo Polski, które przyniosły szereg doskonałych wyników. Pobito kilkakrotnie rekord polski. Zdjęcie po lewej stronie przedstawia p. Trattową (Polonia), która zdobyła rekord polski na 100 m. w 1 min. 47 sek. Na prawo widok startu w basenie A.Z.S.

Czarni mistrze pięści.

Murzyn dzięki swej budowie jest dla sportu bokserskiego predystynowany.

Pogardzany niemal we wszystkich kolonjach na całej kuli ziemskiej, murzyn, stał się w boksie tak niebezpiecznym rywalem dla białych, iż rasa czarna była w pięciarstwie amerykańskiem a poczęści i angielskiem bojkotowaną

Bo też już od czasu Tome Molinaux'a, który walczył zwycięsko z niepokonanym uprzednio poprzednio Tomem Gribbem i to w jednej walce przez 33 round, murzyni odgrywali we wszystkich wagach wielką rolę na ringach bokserskich świata. A jeśli do tytułu mistrza oficjalnego rzadko który z nich doszedł, było to następstwem tej śmiesznej obrony amerykanina przed „czarnem niebdzpieczeństwem" konsekwencją obawy przed grozącemi walkami i samosądami rasowemi, jakie długie miesiące trwały w całej Ameryce po głośnem, swego czasu, zwycięstwie murzyna nad białym Jeffriesem.

Zaczynamy od największego przedstawiciela czarnej rasy w pięściarstwie, Jacka Johnsona. Od r. 1909 aż do 1915 dzierżył ten zwycięski murzyn tytuł mistrza świata w swej dłoni, a zdobył go dzięki zwycięstwu nad Tommy Burns'em. Mistrzostwo traci Johnson w r. 1925 w walce z Jessy Willardem w 26 rundzie k. o. w śmieszny w sposób i to dlatego, ponieważ widział zbyt wyraźnie wymierzone przeciwko sobie rewolwery hawańskich cowboyów. Johnson był nadzwyczaj szybkim bokserem. W clinchu umiał się wybornie orjentować, gdyż po uwolnieniu się zeń z błyskawiczną szybkością uderzał. Dramatycznie zakończyło się wyzwanie przez Johnsona dawnego mistrza świata, Jeffriesa, który już od roku 1903 zupełnie zaprzestał walczyć i dopiero za namową swoich fanatycznych zwolenników stanął do walki, ażeby z rąk czarnego wydrzeć tytuł mistrzowski. Jeffries był w tem spotkaniu cieniem swej dawnej wielkości i uległ też w 15 roundzie k.o. Za czasów Johnsona występowali też mniej już głośni przedstawiciele rasy czarnej, jak Sam Langford, Joe Jeanette i Sam Mc. Vea Langford, niezwykle silnie zbudowany odznaczał się ogromną zaciętością, był natomiast technicznie słabszym pięściarzem, który unikał dlatego spotkania z Johnsonem. Joe Jeanette zwrócił na siebie ogólną uwagę po zwycięstwie nad Carpentierem w r. 1914 w 15-ej roundzie. Wreszcie Harry Wills, głośny rywal Dempsey'a musiał tak długo wyczekiwać na walkę o tytuł mistrzowski, aż zestarzał się, i niedawno ten tak straszny bokser, przegrał do Sharkav'a.

W ostatnich czasach wybił się Battling, Siki, głośny w całej Europie ze swoich łatwych zwycięstw nad Breitenstraterem, Spallą a także i nad Carpentierem już w szóstej roundzie k.o. Siki był niesłychanie zwinny. Instynktownie unikał on poprostu każdego niebezpiecznego ciosu a dla swego muskularnego ciała i jego pięknej budowy znany był pod nazwą „czarnej pantery". Tytuł mistrza świata dzierżył też w swoich rękach murzyn Dixie Kid, który pobił w r. 1901 Carpentiera w 5 roundach k.d.

Głośnym swego czasu przedstawicielem rasy czarnej w wadze lekkiej był Joe Gans. Władał on podobnie jak wszyscy niemal murzyni doskonale zarówno prawą jak i lewą ręką. Tytuł mistrza świata w swej wadze zdobył on w roku 1902 po zwycięstwie nad dotychczasowym mistrzem Fran Ernem.

Obecnie wielką rolę w międzynarodowej konkurencji bokserskiej odgrywają Tiger Flowers, exmistrz świata w wadze średniej, Jack Walker, kandydat do tytułu mistrza Europy i Len Johnson, świetny technik pięściarski.

Przyznać należy, iż murzyn dzięki swej budowie jakby dla sportu bokserskiego jest predystynowany. Budowa ciała smukła, niezwykła siła, szybkość działania w walce dalej zastanawiające wytrzymałość, szczególnie w okolicy pod bródka — wszystko to daje murzynowi wielki plus nad rasą białą. Jeśli się nadto zważy, iż przecież w każdym murzynie drzemie w wyższym stopniu jak u białego, dziki instynkt zwierzęcy, a dalej, iż cechuje go instynktowne niemal ujęcie sytuacji — czyto chodzi o szybki atak, czy też o obronę przed grożącem niebezpieczeństwem — to zrozumieć nietrudno głośne i sławne nazwiska murzynów, jako bokserów.

Nic dziwnego, że zawsze budzi sensację w świecie występ murzyna na ringu bokserskim, gdyż można śmiało oczekiwać obfitującego w interesujące momenty spotkania.

Potęga dolara.

Amatorzy stają się zawodowcami.—Nie tylko mężczyźni, ale i kobiety.

Coraz częściej słyszymy o przechodzeniu najznakomitszych sportowców świata do obozu zawodowców. Wolą oni widać oszałamiające wprost sumy pieniędzy od tryumfów olimpijskich, dostępnych jedynie dla amatorów. Do niedawna profesjonałami w sporcie byli po większej części mężczyźni - piłkarze, bokserzy, zapaśnicy, tennisiści i w. in. Ostatnio jednak profesjonalizm przedostał się również i do sportu kobiecego. Zapoczątkowała go słynna Zuzanna Lenglen, najlepsza tennisistka świata, zawierając kontrakt z menagerem Pylem. Jednak obecnie, nie mogąc grywać z amatorami, Zuzanna nie ma przeciwników. Dlatego też menagerowie usiłują przeciągnąć na zawodowstwo innych tennisistów i tennisistki, ofiarowując im zawrotne wprost sumy. Znany tennisista amerykański, najlepszy obok Tildena, William Richards, został zawodowcem już przed kilku miesiącami.

Obecnie menager Corcham proponował przejście na zawodowstwo mistrzyni Wimbledonu, amerykance Helenie Wills, ta jednak odrzuciła sumę 80.000 funtów (około 4 miljonów złotych) i propozycji nie przyjęła. Zawiązała natomiast dwuletni kontrakt z Cochranem jedna z najlepszych tennisistek angielskich, mistrzyni Anglji na kortach krytych, zwana „cudownem dzieckiem tennisa" 16-letnia Berty Nuthall. Za samo podpisanie kontraktu Miss Nuthall otrzymała 100.000 dolarów, t. j. około miljona złotych. Przejście Betty Nuthall na zawodowstwo osłabi znacznie drużynę tennisową Anglji na IX olimpjadę w Amsterdamie. (c. s.).

Zapasy atletów.

Westergart Schmidt jest championem świata.

Łódź, 24 lipca.

Przez szereg tygodni odbywał się w Roterdamie wielki międzynarodowy turniej zapaśnicy, o najzaszczytniejszy tytuł mistrza świata dla zawodowców na rok 1927 a który to turniej zgromadził elitę zapaśników. Pierwsze miejsce zajął Westergart - Schmidt, który we finale zwyciężył znanego w Łodzi estończyka Jana Jago, ulubienica naszej publiczności.

Jago zajął drugie miejsce przed Giovani Raicewiczem (Włochy), który w swoim czasie został przez dyktatora Włoch Mussoliniego nagrodzony złotym puharem, za pokonanie znanego u nas Kawana.

Tytuł mistrza świata na rok 1927 zdobył Westergart Schmidt. (E)

Sukces Polski w Kopenhadze

na zawodach Y. M. C. A.

Od kierownika ekspedycji polskiej na igrzyska sportowe YMCA. w Kopenhadze, p. inż. Ryszarda Kannenberga (Łódź) otrzymujemy pod datą 16 b. m., a więc z dnia zakończenia igrzysk, następującą wiadomść.

Polscy sportowcy spisali się znakomicie. Zajęli oni pierwsze miejsce w biegu 400 mtr. z płotkami, pierwsze miejsce w pływaniu na przestrzeni 100 mtr., drugie miejsce w skokach do wody, i szóste w skokach do wody z wysokości 10-ciu metrów. Dalej zawodnicy polscy zajęli jeszcze trzecie miejsce w biegu 110 mtr. z płotkami i czwarte miejsce w biegu płaskim na dystansie 400 mtr. P. inż. Kannenberg donosi dalej, że sukces, ilościowo znakomitej grupki polskich sportowców, na tem wielkiem święcie sportowem YMCA jest wielki. (E

Nowy rozkład jazdy

pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich.

Z dniem 15 maja obowiązuje następujący rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich:

DWORZEC FABRYCZNY.

Odjazd.

1,40 do Warszawy
7.50 „ Warszawy pośp.
9.05 „ Koluszek
9.30 „ Tarnobrzega przez Gałk.
10.35 „ Koluszek
11.50 „ „ (Warszawy)
14.25 „ Warszawy
15.20 „ „
16.25 „ Częstochowy
18.05 „ Koluszek
18,55 „ Warszawy (przysp.)
19.10 „ Skarżyska (Kamiennej)
20,10 „ Warszawy
23.45 „ Koluszek

Przyjazd.

1.55 z Koluszek
4.40 „ Warszawy
7,21 „ Koluszek
8,15 „ „
9.35 „ Częstochowy
10,40 „ Warszawy
12.35 „ Koluszek
13.25 „ Skarżyska (Kamiennej)
14,40 „ Warszawy
16,33 „ Warszawy
19.55 „ Tarnobrzega
20.25 „ Koluszek
22,15 „ Koluszek
22.45 „ Warszawy (posp)
23.20 „ Koluszek

DWORZEC KALISKI.

Odjazd.

2.01 do Ostrowa
3.14 „ Warszawy
6.41 „ Warszawy (posp)
7.14 „ „
8.00 „ Poznania
8,10 „ Koluszek
9.03 „ Kutna
12,57 „ Poznania
12.04 „ Berlina, Paryża (luks)
13.15 „ Warszawy z Łodzi
13.47 „ „
14,10 „ Kutna
15.25 „ Lwowa przez Skarżysko
16.40 „ Sieradza (w święta)
18.35 „ Ostrowa
19.13 „ Warszawy (luks. w poniedz., środy i piątki)
19,38 „ Łowicza
20,15 „ Kutna (Gdańska)
20.35 „ Krakowa przez Rokiciny
21.58 „ Poznania
23.14 „ Berlina, Paryża (posp)
23.58 „ Kutna.

Przyjazd.

1.46 z Warszawy
2.59 „ Ostrowa
6.33 „ Paryża. Berlina (posp.)
6.38 „ Krakowa
6.59 „ Poznania
7.43 „ Łowicza
8.43 „ Kutna
8.53 „ Ostrowa
10.39 „ Warszawy
10,40 „ Lwowa
11.56 „ Warszawy (luks. pon. środ. piąt)
12.44 „ „
13.32 „ Poznania
13.45 „ Kutna
18.05 „ Koluszek
18.40 „ Poznania
19.05 „ Paryża, Berlina (luks)
20.13 „ Kutna
21.43 „ Warszawy
22.05 „ Kutna
22.10 „ Sieradza (w sob. i św.)
23.06 „ Warszawy (posp.)

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odp. Józef Burman.